

SOSNOWIEC. Premiera w Teatrze Zagłębia

Współczesna Antygona

W tym spektaklu zamek królewski w Tebach zamieniono na stary, zaniedbany dworec, chór starców na podróżnych, a antyczną bohaterkę na współczesną dziewczynę. Wszystko w poszukiwaniu nowego sensu liczącej dwa i pół tysiąca lat tragedii Sofoklesa

Ten prosty zabieg reżysera okazał się doskonałym pomysłem, dzięki któremu zachowano najważniejsze elementy antycznego dzieła, a przy tym uniknięto pułapki nudnego archaizmu. Spektakl zyskał także na dynamice – ciągły ruch pasażerów połączono z rozpisanymi na głosy stasimonami, częściowo recytowanymi, częściowo zaś śpiewanymi. Tłum zdaje się to pochłaniać kolejne postacie, to zaś je separować, zmienia się w poddanych Kreona, a innym razem przypomina jedynie zmęczonych podróżnych. Kilkanaście osób obecnych przez cały czas na scenie wymagało od reżysera opracowania scenicznego ruchu w najdrobniejszych szczegółach. Niewielka przestrzeń sceny tym bardziej zmuszała do dyscypliny i rezygnacji z wszelkich zbędnych działań. Dobrze się też stało, że reżyser nie potraktował tłumu jako jednolitej, bezbarwnej masy – tutaj każdy ma wyraźną osobowość, ma też do odegrania swoją własną rolę, dzięki czemu ta ludzka zbiorowość nabiera cech realności i przestaje być jedynie teatralnym znakiem. Jest jednak jedna rzecz, która odbiera chórowi całą jego powagę – scena, w której nagle i bez uzasadnienia wszyscy dostają jakiejś dziwacznej płasawicy i podrygują, wyginając się na wszystkie strony niczym w dyskotekowym transie. Niestety, na pierwszy rzut oka widać, że i sami aktorzy nie czują się z tym dobrze, co tylko podkreśla sztuczność oraz nieadekwatność takiego rozwiązania.

Historia Antygony rozgrywa się w starej, zdewastowanej poczekalni dworca. Na tle szarych, obskurnych ścian zabazgranych graffiti i porysowanych, matowych szyb toczy się tragiczny w skutkach spór między nią i Kreonem, między ziemskim prawem a powinnością wobec bogów, zmarłych i tradycji. Przeniesienie akcji do czasów współczesnych niesie ze sobą dodatkowe znaczenia – można odczytywać tę „Antygonę” także jako próbę ukazania mechanizmów rządzących światem od tysięcy lat, rodzącego się buntu wobec rzeczywistości oraz problemu wierności sobie i swoim ideom. Jak widać, tekst Sofoklesa, pomimo upływu czasu, okazuje się bardzo aktualny i ciągle można doszukiwać się w nim prawd o ludziach i otaczającym ich świecie.



JOZEF WOLNY

Zadanie wydobywania z postaci i zdarzeń niuansów reżyserskiej interpretacji ciąży na aktorach, dlatego tak ważny jest odpowiedni dobór obsady. Uważam, że nie wszystkie wybory okazały się trafne. Nie przekonał mnie Kreon, któremu zabrakło siły i charyzmy, szczególnie zaś ucierpiał na tym sceny, w których do głosu powinny dojść tak silne emocje, jak gniew, żal czy rozpacz. Niezbyt au-

tentycznie wypadli także Posłaniec i Wartownik, którzy nie wyszli poza wyrecytowanie swoich kwestii. Kontrastując z nimi natomiast wyraziste postacie Antygony, Hajmona i Tejrzejzasa oraz dwóch Koryfeuszy. Te kreacje są dokładnie przemyślane i dopracowane.

Pomimo tych kilku krytycznych uwag, myślę, że sosnowiecka „Antygona” to całkiem udane przedsięwzięcie. Ciekawe rozwiązania formalne, intrygująca muzyka, nienachalna, a jakże wymowna scenografia sprawiają, że spektakl w pełni zasługuje na to, by obejrzeć go nie tylko uczniowie w ramach lekcji języka polskiego.

DOROTA MRÓWKA

Sosnowiec, Teatr Zagłębia, „Antygona” Sofoklesa, przekład: Antoni Libera i Janusz Szpotkański, reżyseria: Bogdan Ciosek, scenografia: Andrzej Witkowski, muzyka: Paweł Moszumański, występują: Barbara Lubos-Święs, Ewa Leśniak, Jerzy Dziedzic, Artur Święs, Wojciech Leśniak, Andrzej Śleziak, Zbigniew Leraczyk, Wojciech Cecherz, Robert Wdaniec i inni. Premiera: 15 marca 2003 roku